

Sprawozdanie z wizyty studyjnej

W dniach 21-25 września 2015 r. uczestniczyłam w wizycie studyjnej organizowanej w ramach projektu „Coaching i tutoring...” Wraz z innymi nauczycielami języków obcych pojechaliśmy do Berlina. Podczas pobytu mieliśmy szansę zobaczyć interesujące miejsca w stolicy Niemiec, ale przede wszystkim poznać system szkolnictwa i sposób funkcjonowania berlińskich szkół. Odwiedziliśmy szkoły podstawowe, gimnazja, placówki szkolnictwa zawodowego oraz instytucję sprawującą nadzór pedagogiczny.

Po szkole zawodowej oprowadzała nas Polka kształcąca się w tej placówce. Dyrektor szkoły wyjaśniła zawiły system szkolnictwa zawodowego, który daje szansę na wykształcenie praktycznie każdemu uczniowi, bez względu na przebieg jego wcześniejszej edukacji. Obejrzelśmy świetnie wyposażone sale zajęć praktycznych oraz zaplecza dla nauczycieli. Zazdrość wzbudził zwłaszcza pokój nauczycielski składający się między innymi z zaplecza kuchennego.

Kolejną odwiedzoną szkołą była europejska szkoła, kształcąca dzieci w języku polskim. Jest to placówka funkcjonująca od września 2008 według szczególnej koncepcji. Nauka przebiega tu dwutorowo: według ogólnych reguł, do godziny 14 oraz jako szkoła całodzienna, ze szczególnym naciskiem na dwujęzyczność (niemiecki i polski). Dzieci, których językiem ojczystym jest polski, przez pierwsze lata uczą się podobnie jak ich rówieśnicy w Polsce: poznają litery, uczą się czytać, pisać, liczyć. Dopiero w klasie II zostaje włączony język niemiecki. Mieliśmy okazję obserwować lekcję w grupach dwujęzycznych oraz porozmawiać z panią dyrektor na temat funkcjonowania szkoły.

Podziwialiśmy determinację osób uczących się w wieczorowym gimnazjum. Zajęcia odbywają się tam do godziny 21:30. Do placówki uczęszczają wyłącznie osoby pracujące, które chcą przystąpić do egzaminu maturalnego. Obserwowaliśmy lekcje języka niemieckiego oraz języka angielskiego. Nauczyciele korzystali z materiałów opracowanych samodzielnie. Zachęcali uczniów do dyskusji, refleksji, pobudzali do myślenia. Lekcje przebiegły według określonego schematu, dało się zauważyć brak pośpiechu tak typowego dla lekcji w Polsce.

Kreatywna szkoła podstawowa to jedyna prywatna placówka, do której udaliśmy się podczas naszego pobytu w Berlinie. W stolicy Niemiec jest ich 138. Czesne wynosi tu ok. 400 Euro. Uczniowie uczestniczą w wielu zajęciach rozwijających ich talenty plastyczne, aktorskie itp.

Miałam okazję obserwować zajęcia w klasie III. Lekcja prowadzona jest w obecności drugiego nauczyciela. Do dyspozycji uczniów były 2 sale lekcyjne. Część dzieci pracowało z jednym, część z drugim nauczycielem w osobnej sali. Podczas zajęć panowała szczególna atmosfera, poszanowania indywidualności każdego dziecka, jego stylu uczenia się. Klasy są w tej szkole świetnie wyposażone.

Zupełnie inną placówką okazało się Gimnazjum im. Johna Lennona. Surowy budynek, skromnie wyposażone sale, ambitny dyrektor podkreślający wysoki poziom szkoły. Niestety nie było szans na obserwację lekcji.

Wizyta w kuratorium pozwoliła nam dowiedzieć się więcej o systemie szkolnictwa przyjętego w mieście Berlin.

Dużych wrażeń dostarczyła nam wizyta w seminarium dla nauczycieli. Zaproponowano nam czynny udział w zajęciach, podczas których mogliśmy także zamienić kilka zdań z osobami przygotowującymi się do nauczycielskiego fachu. Ich droga jest znacznie dłuższa niż w Polsce, stąd wniosek, iż do pracy w szkole trafiają raczej nie z przypadku, lecz z zamiłowania i przekonania.

Ostatniego dnia wizyty pojechaliśmy do gimnazjum Herdera. Jest to szkoła nastawiona na nauczanie języków obcych. Nauczycielka języka angielskiego opowiadała o przyjętych w szkole rozwiązaniach dotyczących języków. Możliwa jest tu nauka dwujęzyczna (geografa i historia) , pierwszym językiem obcym jest język angielski ze zwiększoną liczbą godzin. Jako drugi język obcy do wyboru są: hiszpański, rosyjski lub francuski. Łacina jest 4 możliwym językiem.

Cieszę się, że mogłam wziąć udział w wizycie studyjnej. Dostarczyła mi ona mnóstwo refleksji dotyczących sposobu prowadzenia zajęć, podejścia do ucznia i do zawodu. I że więcej nie zawsze znaczy lepiej.

Monika Eska- Kaszubowska